

Streszczenie

Transporty do Niska nad Sanem. Pierwsza deportacja Żydów europejskich.

W parku niedaleko Urzędu Wojewódzkiego w Ostrawie stoi skromny pomnik, na którym widnieje relief siedmioramiennego świecznika. Zachodnia część parku była bowiem kiedyś miejskim cmentarzem żydowskim, do dziś ziemia, trawniki i kwiaty przykrywają spoczywające tu kości ostrawskim Żydów. Pomnik przywołuje pamięć o losach prawie ośmiu tysięcy Żydów, którzy kiedyś żyli w tym mieście i okolicy, a ich kości wojna porzuciła po całym świecie, a także pamięć o tych, którzy nie mają grobów, ponieważ zniknęli w piecach obozów zagłady. Niedaleko tego miejsca, w dawnej ostrawskiej „Jízdárně“, już w październiku 1939 r. z rozkazu gestapo zgromadzono Żydów przeznaczonych do pierwszego w historii holokaustu transportu. Transport wyjechał z Morawskiej Ostrawy na wschód do okupowanej Polski, i w ten sposób miasto niechlubnie zapisało się w świadomości światowej opinii publicznej. Pod dozorem straży SS ostrawscy Żydzi mieli w Nisku nad Sanem wybudować obóz koncentracyjny, do którego kierowano następne transporty z Ostrawy, Wiednia i Katowic.

Początek wojny stworzył nazistom nowe możliwości do „oczyszczania” Rzeszy Niemieckiej z Żydów, do wysiedlania ich na tereny, których uważano za obszar Rzeszy. Już 21 września 1939 roku szef policji bezpieczeństwa i służb bezpieczeństwa Heydrich informował swoich podwładnych, że wódz zatwierdził plan wysiedlania Żydów z terenów wcielonych do Rzeszy Niemieckiej. Kolejne narady u Heydricha precyzowały, że deportacje Żydów będą kierowane na wschód byłej Polski, gdzie w okolicach Lublina miał powstać swoisty żydowski „rezerwat”. Pierwszym, który domagał się wysiedlenia Żydów z Górnego Śląska, był gauleiter Josef Wagner z Katowic. Szef gestapo Müller wydał 6 października 1939 rozporządzenie o deportacji na wschód 70 – 80 tysięcy Żydów z rejencji katowickiej. Według zachowanego rozporządzenia mieli do nich dołączyć również Żydzi z okolic Morawskiej Ostrawy. Dnia 7 października podczas narady Heydricha z Hitlerem zapadła decyzja także o przesiedleniu Żydów wiedeńskich. Koordynację całej akcji powierzono Adolfowi Eichmannowi, który osobiście natychmiast zajął się przygotowaniem transportów z Katowic, Wiednia i Ostrawy. Już po niespełna dziesięciu dniach pierwszy transport był gotowy do wyjazdu.

Obowiązkiem wyłącznie Żydów było wybudowanie obozu koncentracyjnego, jak również finansowanie tej budowy, a także pokrycie kosztów swojego własnego więzienia. Pod nadzorem nazistów żydowscy inżynierowie z Ostrawy przygotowali plany obozu. Żydowskie firmy dostarczyły materiał budowlany i żywność. Gminy żydowskie przekazały do gestapo środki finansowe na przeprowadzenia akcji. Opinii publicznej akcję tę gestapo prezentowało jako dobrowolną inicjatywę gmin żydowskich, które wysyłają swoich członków na „przeszkolenie robocze”. Nadzór obozu zabezpieczały jednostki straży SS, a kierownictwo pierwszego transportu z Ostrawy powierzono szefowi ostrawskiej placówki gestapo, komisarzowi Gerhardowi Wagnerowi.

Żydom z okolic Ostrawy i Frydku rozkazano pod groźbą kary stawić się 17 października 1939 r. do ostrawskiej „Jízdárny”. Deportacje dotyczyły na razie tylko mężczyzn, w przyszłości jednak były przewidziane także wysiedlenia kobiet i dzieci. Również osoby chore i w podeszłym wieku niemieccy lekarze uznali za zdolne do transportu. Podczas rewizji osobistych były przysyłym więźniom zabierane cenne przedmioty, zwłaszcza ze złota i srebra. Autobusem zostali przewiezieni na dworzec towarowy w Ostrawie - Przywozie, gdzie stał już pociąg złożony z wagonów osobowych. Wagony towarowe załadowane drewnem i innym materiałem zostały przygotowane wcześniej. Pociąg stał na dworcu do następnego rana, ale nikt nie mógł go już opuścić.

W środę 18 października koło godz 8,30 pierwszy transport odjechał w kierunku Bogumina, Dziedzic, Oświęcimia, Krakowa, Tarnowa i Przeworska do stacji celowej Nisko nad Sanem. Znajdowało się w nim 901 Żydów. Pomimo że akcję chciano ukryć przed opinią publiczną, to, jak

wynika z raportu nazistowskich urzędów, przed odjazdem transportu z ostrawskiego dworca doszło do protestów kobiet żydowskich oraz miejscowej ludności. Pierwszy transport z Katowic odjechał rano 20 października, miało znaleźć się w nim 1029 Żydów z okolic Katowic, Chorzowa i Bielska, zgrupowanych przed odjazdem w sali gimnastycznej w pobliżu dworca kolejowego. Według innych, późniejszych, raportów w transporcie odjechało tylko 875 Żydów. Ostrawska gmina żydowska dostarczyła kilka wagonów drewna i innego materiału. Pierwszy transport z Wiednia odjechał z dworca Aspangbahnhof 20 października o godz. 22,00, znajdowało się w nim 912 Żydów. Również do tego pociągu w Ostrawie doczepiono wagony towarowe z drewnem, żywnością i innym materiałem.

Za tydzień odjechały następne transporty. Pociąg z Ostrawy odjechał 26 października wieczorem, znajdowało się w nim około 400 Żydów, byli to zwłaszcza więźniowie polskiego pochodzenia dostarczeni przez gestapo z Brna, uciekinierzy z Austrii i Niemiec a także Żydzi z Ostrawy, którym udało się uniknąć włączenia do pierwszego transportu. Ten pociąg został w Katowicach doczepiony do tamtejszego transportu, w którym było prawdopodobnie 1000 Żydów z Górnego Śląska. Byli wśród nich także Żydzi ze Śląska Cieszyńskiego, których zwieziono do Bielska. Tam załadowano ich do zamkniętych wagonów towarowych i dołączono do pociągu, który dojechał do Niska 27 października późnym wieczorem. Drugi transport z Wiednia wyprawiono także 26 października, było w nim co najmniej 669 osób.

Trzeci transport odjechał już tylko z Ostrawy. W dziesięciu wagonach towarowych wieziono 322 więźniów, dostarczonych przede wszystkim z Pragi. Byli to w większości Żydzi polskiego pochodzenia od dłuższego czasu przebywający w areszcie policyjnym, tak więc transport miał być dla nich swego rodzaju karą. Pociąg odjechał z Ostrawy 1 listopada rano, do Niska jednak już nie dotarł. Fala powodziwa zerwała prowizoryczny most na Sanie, jedyne dojście do obozu, tak więc pociąg został po drodze skierowany do Sosnowca na Górny Śląsk. Więźniów przekazano pod opiekę miejscowej gminy żydowskiej, na rychło przygotowano dla nich prowizoryczny obóz koncentracyjny. Do Niska mieli zostać dowiezieni, jak tylko pozwolą na to warunki, jednak już do tego nie doszło.

Jak wynika z raportu gestapo, ogólna liczba Żydów deportowanych do Niska nad Sanem wynosiła około pięciu tysięcy osób. W obozie w miejscowości Zarzecze niedaleko Niska nad Sanem pozostało ich jednak tylko około pięciuset, mniej więcej dziesiąta część wszystkich przywiezionych więźniów. Straże SS pozostawiły na miejscu tylko fachowców budowlanych, lekarzy i rzemieślników potrzebnych do funkcjonowania obozu, w większości z pierwszego ostrawskiego transportu. Wkrótce stanęły bloki więzienne, magazyny, budynki gospodarcze oraz budynek dla kierownictwa straży obozowej. Chociaż obóz był otoczony drutem kolczastym i pilnowały go jednostki SS, wypadku likwidacji więźnia czy okrucieństw, które cechowały nazistowskie obozy, nie zanotowano. Jeden z komendantów, który wprowadził surowszy reżym i tolerował szykanowanie więźniów, został na podstawie zażaleń samorządu obozowego odwołany wraz z całą załogą. Więźniowie pracowali przy budowie obozu, naprawie mostów na Sanie oraz utrzymaniu dróg, zapewniali funkcjonowanie obozu, włącznie z dostawą drewna opałowego oraz wody do picia. Otrzymali zezwolenie na korespondencje z rodziną, a dzięki paczkom z Ostrawy nie cierpieli niedostatku żywności, odzieży czy lekarstw.

Końcem marca 1940 r. komenda SS i policji w Krakowie zdecydowała o wstrzymaniu budowy obozu i o jego likwidacji, przebywający tu zaś więźniowie mieli wrócić do domu. Jak wynika z raportu, po likwidacji obozu wróciło do domów 13 kwietnia 1940 r. 516 osób, z tego 301 osób do Ostrawy, 18 osób na Śląsk Cieszyński, podróż do Wiednia kontynuowało 197 osób. Gmina żydowska w Ostrawie w swojej ewidencji wykazywała 450 osób, które wróciły z Niska, ponieważ ewidowała także więźniów wypędzonych z obozu i wracających na własną rękę. Więźniowie, którzy wrócili, zostali skierowani na roboty przymusowe w okolice Ostrawy. Wraz z resztą ostrawskich Żydów wrześniu 1942 r. wywieziono ich, poza nielicznymi wyjątkami, do getta w Terezynie; swoje życie zakończyli w komorach gazowych Oświęcimia. Likwidacji uniknęło

zaledwie 60 osób, głównie z małżeństw mieszanych. Już na początku 1940 r. został zlikwidowany obóz w Sosnowcu, gdzie przetrzymywano osoby z trzeciego ostrawskiego transportu. Około 60 więźniów zwolniono do rodzin w Krakowie, mniej więcej 250 więźniów trafiło do obozu zbiorczego w Vyhnie na Słowacji. Niektórym udało się wyemigrować, reszta padła ofiarą deportacji do obozów zagłady lub też pozostała w obozie, który później został przekształcony w obóz pracy. Terror, który nastąpił po stłumieniu Słowackiego Powstania Narodowego, przeżyli nieliczni.

Niemniej tragiczne były losy ponad czterech tysięcy więźniów deportowanych do Niska nad Sanem i wypędzonych z obozu. W obozie pozostało zaledwie trzystu czeskich a dwustu wiedeńskich Żydów, w większości z pierwszego transportu. Pozostałych straż SS wypędały z obozu na północ w stronę Lublina, ku nowej wschodniej granicy Rzeszy ze Związkiem Radzieckim. Tam więźniowie byli pozostawiani własnemu losowi. Powrót do obozu czy z powrotem do domu był surowo zabroniony, pomimo tego wielu próbowało wrócić. Inni starali się przetrwać w Lublinie lub w okolicznych miejscowościach, gdzie jednak warunki do życia były bardzo ciężkie. Dlatego najczęściej więźniów nielegalnie przedostało się przez rzekę Tanew do Związku Radzieckiego, tak jak zmuszały ich straż SS. Wyczerpani morderczą wędrówką w niegościnnym kraju, często obrabowani z wszystkiego, co posiadali, próbowali osiedlić się we Lwowie lub okolicy. Licznym udało się to, jednak już od czerwca 1940 r. byli wraz z innymi grupami ludności w kilku deportacjach wywożeni na Syberię. Inni zostali aresztowani od razu po przekroczeniu granicy i skazani na kilkuletni pobyt w karnych obozach pracy lub oskarżeni o szpiegostwo i wrogość wobec władzy sowieckiej trafiali do więzień. Dla większości, zwłaszcza osób starszych i chorych, pobyt w gułagu oznaczał pewną śmierć. Zaledwie 350 Żydów z ostrawskich transportów wydostało się z gułagów na mocy amnestii, i w 1942 r. mogło zgłosić się do tworzonej w Związku Radzieckim czechosłowackiej jednostki wojskowej. Uczestniczyli w krwawych walkach na froncie wschodnim, powrotu do domu doczekało się zaledwie 123, z tego 90 żołnierzy wróciło do Ostrawy. Liczba repatriantów w szeregach Wojska Polskiego była jeszcze niższa. Żydzi z wiedeńskich transportów nie mieli takiej możliwości ratunku, i w większości zginęli w gułagach. Do 1957 r. wróciła ich do kraju niecała setka. Uczestnicy transportów do obozu w Nisku, których ominęły deportacje na Syberię i do gułagów, zostali po zdobyciu Ukrainy przez Niemców zamordowani, podobnie jak ci, którzy zostali w okolicach Lublina.

Historycy prowadzą dyskusje, co spowodowało wstrzymanie transportów do Niska, jaki był udział Niska w dziejach holokaustu. Jeszcze w podwieczór odjazdu pierwszego transportu z Ostrawy, 17 października 1939 r., odbyła się u Hitlera narada, która zasadniczo zmieniła początkowy plan akcji przesiedlania. Nie chodziło o wstrzymanie deportacji, tylko o zmianę priorytetów. Podczas przesiedlania Żydów i Polaków do Generalnej Gubernii otrzymały pierwszeństwo nowe okręgi Rzeszy, Kraj Warty i Prusy Zachodnie, dokąd mieli przyjeżdżać etniczni Niemcy z Bałkanów i Europy Wschodniej. Deportacje Żydów z Rzeszy, Protektoratu i Austrii zostały tymczasowo wstrzymane, miało je zastąpić tworzenie miejskich gett. Właściwie transporty do Niska nie miały w ogóle wyjechać, aby jednak zachować prestiż policji państwowej, akcja doszła do skutku. Eichmann, Bruner i inni organizatorzy pierwszych deportacji Żydów zdobyli w ten sposób cenne doświadczenia, które wkrótce miały im posłużyć do organizacji już prawdziwych transportów likwidacyjnych.

Chociaż na początku wojny zamiary nazistów wobec Żydów nie miały jeszcze charakteru ludobójstwa, akcja Nisko udowadnia, że już wówczas próbowano wykorzystać metodę „Vernichtung durch Aussiedlung“ (zniszczenie przez wysiedlenie). Przeważająca większość deportowanych była z powodu wypędzenia pozbawiona możliwości egzystencji, została celowo pozostawiona w niegościnnym czy wręcz wrogim środowisku bez pożywienia i schronienia. Ogromna liczba ofiar wśród uczestników transportów do Niska jest tego potwierdzeniem.